

Umowa - przymierze z Najwyższym Kapłanem

List do kapłanów na Wielki Czwartek 2008 r.

DRODZY BRACIA W KAPŁAŃSTWIE!

1. W Wielki Czwartek, podtrzymując tradycję Jana Pawła II, kierujemy do was list, w którym pragniemy zaprosić do dziękczynienia za nasze kapłańskie powołanie. Zdajemy sobie sprawę, że jest ono darem dla całego Kościoła. Jest skarbem, choć nosimy go w glinianych naczyniach naszych słabości. Dlatego z pokorą pragniemy pochylić się nad niektórymi ważnymi i aktualnymi dla nas sprawami.

Dobiegają końca dni Wielkiego Postu. Każdy z nas – sam lub z wiernymi – stawiał w nich kroki na krzyżowej drodze Jezusa. Czyniliśmy to idąc z Nim i za Nim, pomni na słowa, jakie wypowiedział wcześniej do swoich uczniów: Szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują! (Mt 7,13-14).

Ile razy stajemy na tej drodze, tyle razy dostrzegamy, jak dosłownie należy rozumieć słowa Jezusa. Droga prowadząca na Kalwarię, a także brama, przez którą nasz Zbawiciel – przez trzy godziny swej agonii – zbliżał się do nowego życia, jest wyjątkowo wąska i trudna. Trudna z racji ciężaru krzyża. Wytyczyli ją na ziemi wrogowie Jezusa. Ojciec niebieski się na nią zgodził. Syn dobrowolnie ją przeszedł, krok po kroku, czekając na swoją godzinę spotkania z Ojcem. Czekając na to, aby mógł przekazać Ojcu, że dzieło, jakie Mu zlecił, zostało wykonane, aby rzec: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego (Łk 23,46).

W Wielki Czwartek powinniśmy w Wieczerniku spotkać się z naszym Mistrzem i odważnie spojrzeć na ostatni odcinek Jego kapłańskiej drogi na ziemi, wiodącej na Kalwarię. To była Jego droga. To jest również nasza droga. Innej nie ma. Kuszająca, szeroka droga prowadzi na zatrącenie. Jezus wiedział, że niewielu zdecyduje się, aby iść za Nim do końca.

2. Drodzy Bracia, piszemy ten list pełni troski o los naszego kapłańskiego powołania. Wsłuchujemy się w głosy zarówno kapłanów młodych, jak i dojrzałych oraz tych, którzy uświadamiają sobie, że czas ich pasterzowania się kończy.

Pragniemy zwrócić uwagę na pewien proces, jaki dokonuje się w mentalności współczesnych nam ludzi. Chodzi o to, że Kościół odrywany jest od Chrystusa. Jezus zostaje niejako sam. Kościół traktowany jest jako pewna samodzielna instytucja, by nie powiedzieć dobrze zorganizowana firma. Po takim zabiegu u wielu świeckich katolików, ale również u niektórych kapłanów pojawiło się myślenie o zatrudnieniu w Kościele jako o umowie z Kościołem, którą można zawrzeć, podpisać, i którą można również zmienić, a nawet zerwać.

Być może, że do takiego myślenia przyczyniło się podejście do katechezy w szkole. W niej wszystko jest oparte o umowę o pracę. Dziś niektórzy kapłani próbują ustawić na tej płaszczyźnie nie tylko katechezę szkolną, ale i całe swoje kapłaństwo. Pojawiają się nawet głosy, aby również pracę w parafii oprzeć na umowie, by każde zaangażowanie w parafii było w tej umowie określone. Niepokoi taki sposób myślenia o służbie kapłańskiej, która ze swej istoty powinna być bezinteresowna.

Nawet nie zauważyliśmy, że kapłaństwo zaczyna być traktowane zawodowo, jako rodzaj pracy, którą można przeliczyć według norm tego świata. Takie są następstwa oderwania Kościoła od Chrystusa. Powiedzmy jasno: nie ma Chrystusa bez Kościoła. I nie ma Kościoła bez Chrystusa. Fundamentem Kościoła – wspólnoty uczniów Jezusa Chrystusa – jest On sam: ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan. Osobista, głęboka więź z Chrystusem, przyjęcie Jego stylu służby człowiekowi powinno stanowić najważniejszy rys tożsamości każdego chrześcijanina, a tym bardziej każdego kapłana. Wyrazistość tego rysu musi być pierwszym punktem odniesienia formacji w naszych seminariach duchownych. Musi także stanowić podstawowe kryterium w dopuszczaniu kandydatów do święceń kapłańskich.

3. Na początku kapłańskiej drogi stoi Chrystus i mówi: Pójdź za Mną. Nie możemy powiedzieć, że nie wiemy, dokąd idziemy, bo przecież wiemy, dokąd doszedł nasz Mistrz. Znamy drogę. Wiemy, że jest to droga wąska i trudna. Decyzja realizacji powołania kapłańskiego dojrzewała w naszych sercach przez wiele lat. Po długim okresie przygotowania powiedzieliśmy Chrystusowi: Tak!

Drodzy Bracia, chcemy przypomnieć sobie i wam, że nawet jeśli potraktujemy nasze powołanie jako umowę, to ta umowa została zawarta między każdym z nas a Chrystusem. On jednak nie podpisuje umowy o pracę z najemnikami. On podpisuje umowę z pasterzami. Jest to umowa o życie. Jest to umowa z Dobrym Pasterzem, który życie daje za owce swoje. Ta umowa nie zostawia możliwości ani odwołania, ani rezygnacji z jej wykonania. Ona jest tak zawarta, że wykonuje się ją dając życie. Do końca. Tak, jak nasz Mistrz.

Bardzo was prosimy, abyście na adoracji zatrzymali się nad tymi słowami, abyście w spotkaniu z Jezusem sprawdzili, czy przypadkiem i w waszym myśleniu nie pojawiły się groźne wirusy zmierzające do oddzielenia Chrystusa od Kościoła. Prosimy was również, abyście dostrzegli wszystkie wynikające z tego Kon-sekwencje.

4. Jesteśmy świadkami nagłaśnianych odejść księży, zajmujących nawet wysokie stanowiska w Kościele. Fakty te otwierają nam oczy na mechanizmy procesu odchodzenia od kapłaństwa. Pomijamy motywy osobiste, bo nie mamy wglądu w głębinę ludzkiego serca. Uderza nas jednak, że odejściom towarzyszy często lista pretensji do Kościoła rozumianego jako instytucja. Takiego, jak go postrzega świat. Kościoła, w którym nie ma Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Wydaje się, że odchodzący kapłani nie zawarli z Nim umowy o życie.

Kościół jest instytucją bosko-ludzką. Od początku były w nim osoby – nawet na wysokich stanowiskach – które nie dorastały do ideału, jaki ukazuje Chrystus. Z Kościoła nie da się całkowicie usunąć zgorszenia. Ono, pomimo że jest dziełem zła, jest w jakiś tajemniczy sposób wykorzystywane przez Opatrzność jako sprawdzian wiary w Chrystusa. Zmusza nas ono do odnajdywania w Kościele Jezusa, który powiedział: A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi (Mt 11, 6).

Pilnie potrzebna jest dobra katecheza o Kościele, a raczej o obecności Chrystusa w Kościele. Potrzebna jest dla nas. Potrzebna jest dla wiernych. Szczególnie zaś potrzebne jest myślenie na wzór Ewangelii. Trzeba podjąć kapłańskie rozmowy na ten temat. Trzeba głośno pytać: gdzie jest Chrystus, Najwyższy Kapłan, w naszym życiu i w naszym duszpasterstwie.

Ojciec Święty Jan Paweł II wielokrotnie ostrzegał przed zagrożeniami, które płyną „z cywilizacji, z ideologii głoszącej życie ludzkie bez Boga, propagującej taki sposób bycia człowieka na tej ziemi, człowieka i społeczeństwa, jak gdyby Bóg nie istniał” (Przemówienie pożegnalne na Jasnej Górze, 13 czerwca 1987). Czy to jego ostrzeżenie zostało przez nas usłyszane? Czy dostrzegamy, jak jego diagnoza odnosi się coraz częściej do wielu katolików w Polsce? A przecież jest to kwestia najważniejsza, dotycząca podstaw naszego życia i ostatecznego przeznaczenia.

5. Jest jeszcze jedna sprawa, którą w Wieczniku pragniemy przypomnieć. To nasza kapłańska wspólnota. Zwykły zakład pracy zabiega przede wszystkim o sprawnych pracowników. A jeśli ktoś obniża jakość jego pracy, winien go opuścić. To myślenie dochodzi do głosu także u wielu spośród nas. Sprawność funkcjonowania organizacji Kościoła zdaje się być ważniejsza niż miłość wzajemna, którą nasz Mistrz zamienił w prawo kapłańskiego życia i uczynił z niej wykładnik przynależności do Niego. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali (J 13, 35).

Jezus nie miał na uwadze sprawności organizacyjnej Kościoła, który założył. Przede wszystkim chodziło Mu o wzajemną miłość. To ona jest znakiem naszej przynależności do Niego. I znów dotykamy tego samego problemu. Jeśli umowa naszego kapłańskiego powołania została zawarta z Nim, to z jej wykonania należy się rozliczyć przed Nim. A pierwszym punktem tego rozliczenia będzie stopień naszej wzajemnej kapłańskiej miłości. Jej autentyczność ma być dla wiernych i świata znakiem obecności Chrystusa w Kościele i w naszym życiu.

Obserwując wzrastające napięcie, niejednokrotnie podsycane przez media, powinniśmy zatroszczyć się o realizację przykazania wzajemnej miłości. Niech ta miłość będzie jak skała, o którą rozbijają się wysiłki tych, którzy chcą sprowadzić Kościół jedynie do wymiarów ludzkiej instytucji. Niech moc ducha wzajemnej miłości ujawnia się szczególnie wówczas, gdy uderzenie jest wymierzone w poszczególnych kapłanów. W Wielki Czwartek wspominamy uderzenie w Pasterza. Jego celem było rozproszenie owiec.

6. Bracia w kapłaństwie, poruszyliśmy tylko pobieżnie ważne sprawy dla nas i dla Kościoła w Polsce. Trzeba się nad nimi zastanowić.

Najważniejsze jednak jest to, abyśmy dziękowali za nasze powołanie i za to, że Jezus nas potrzebuje, że chce, byśmy wzięli odpowiedzialność za duchowe dobro pokolenia, w którym żyjemy. Wierni nas potrzebują. Czekają na słowo Boże, które głosimy. Czekają na sakramenty, których jesteśmy szafarzami. Czekają na świadectwo naszego osobistego życia, naszej wiary. Być może, że często u podstaw krytyki, z jaką się spotykamy, leży ludzka tęsknota za świętymi kapłanami. Oby ta tęsknota nigdy nie zamarła!

Niech Matka Bolesna, Matka Najwyższego Kapłana i nasza Matka otoczy nas swoją opieką. Niech w Jej macierzyńskich dłoniach leczą się rany zadane społeczności kapłańskiej. Niech Ona czuwa nad nami.

Dziękujemy wam, drodzy kapłani, za trud duszpasterski Wielkiego Postu. Dziękujemy za każde słowo głoszone w codziennej posłudze, a także w czasie rekolekcji i w kazaniach pasyjnych. Dziękujemy za każdą godzinę spędzoną w konfesjonale i za rozgrzeszenie udzielone nawracającym się chrześcijanom. Dziękujemy za każdą lekcję katechezy. Dziękujemy za wasze codzienne poświęcenie. Będzie ono zapisane na wieki w księdze żywota.

Na trud kapłańskiej posługi z serca wam błogosławimy.

Wielki Czwartek 2008 r.

Stanisław Kard. Dziwisz
Przewodniczący Komisji Duchowieństwa KEP

Arcybiskup Józef Michalik
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

List można przekazać kapłanom w Wielki Czwartek, względnie wykorzystać go w skierowanej do nich homilii podczas Mszy Krzyżma